



PAWEŁ VI

LIST DO MAURICE STRONGA SEKRETARZA GENERALNEGO KONFERENCJI NARODÓW ZJEDNOCZONYCH O OCHRONIE ŚRODOWISKA CZŁOWIEKA

Panie Sekretarzu Generalny.

Z okazji otwarcia konferencji ONZ w sprawie ochrony środowiska naturalnego człowieka, której przygotowaniu poświęcił Pan całe swe doświadczenie i zapał, pragniemy wyrazić wobec Pana i wszystkich uczestników głębokie zainteresowanie dla tak wielkiego przedsięwzięcia. Troska o zachowanie i ulepszenie środowiska naturalnego oraz szlachetne pragnienie uczynienia pierwszego kroku na drodze ku międzynarodowej współpracy w dziedzinie ochrony tego tak potrzebnego wszystkim dobra, zgodne są z najgłębszymi potrzebami odczuwanymi przez ludzi naszych czasów.

Dziś bowiem pojawia się świadomość, że człowiek i jego środowisko są bardziej niż kiedykolwiek nierozłączne. Środowisko stanowi podstawowe uwarunkowanie życia i rozwoju człowieka. Ten zaś z kolei udoskonala i uszlachetnia środowisko poprzez swą obecność, pracę i kontemplację. Lecz twórcze zdolności człowieka przyniosą prawdziwe owoce jedynie wtedy, gdy człowiek będzie szanował prawa rządzące życiem i zdolnością regeneracyjną przyrody. Tak więc człowiek i przyroda są ze sobą złączeni i dzielić muszą wspólny los doczesny. Nic też dziwnego, że ludzkość zdała sobie sprawę z konieczności zastąpienia tak często ślepego i brutalnego postępu materialnego, którym kieruje jedynie jego własny dynamizm - szacunkiem dla biosfery widzianej jako całość, będącą "jedyną Ziemią", jak głosi piękna dewiza konferencji.

Jak bardzo liczne są wzajemnie zależne od siebie czynniki decydujące o tym, czy możemy liczyć na ocalenie, czy też zawiśnie nad nami widmo zagłady - czynniki decydujące o powodzeniu czy klęsce. Mamy tu na myśli kurczenie się odległości dzięki rozwojowi komunikacji, zacieśnianie się powiązań między krajami w wyniku współpracy gospodarczej, postępujące podporządkowywanie sił przyrody nauce i technice, rozszerzanie się zasięgu ponadnarodowych kontaktów międzyludzkich przekraczających bariery narodowości i rasy. Jeden błąd, zanieczyszczenie spowodowane w jednym punkcie świata powoduje zmiany zupełnie gdzie indziej i może doprowadzić do obniżenia poziomu życia innych, często bez ich winy i wiedzy. Człowiek wie dziś na pewno, że postęp nauki i techniki, mimo zawartej w nim obietnicy polepszenia bytu wszystkich ludów, niesie z sobą - jak wszelkie dokonania ludzkie - zarówno dobro jak i zło.

Chodzi przede wszystkim o użycie przez człowieka wytworów jego inteligencji w celu niszczenia. Dotyczy to broni jądrowej, chemicznej, bakteriologicznej i tylu innych narzędzi zniszczenia - dużych i małych, które w świadomości moralnej budzić mogą jedynie odrazę i przerażenie. Lecz jak można nie dostrzegać zakłóceń równowagi, spowodowanych w biosferze przez bezładną eksploatację fizycznych zasobów planety, nawet w celu produkowania rzeczy użytecznych, przez trwonienie nieodnawialnych zasobów naturalnych, przez zniszczenie gleby, powietrza wód i przestrzeni i wynikające z nich zagrożenie życia roślin i zwierząt? Wszystko to zubaża i niszczy środowisko człowieka w stopniu, który uważa się za zagrażający samemu jego istnieniu. Musimy na koniec z całą odwagą odpowiedzieć na wyzwanie, jakim jest dla naszego pokolenia konieczność spojrzenia dalej, niż sięgają nasze doraźne i cząstkowe cele i przygotowania ludziom jutra Ziemi, która byłaby dla nich gościnną.

Odpowiedzią na współzależność losów musi być od dziś współodpowiedzialność. Wspólnota przeznaczenia winna być źródłem solidarności.

Nie będzie tego można dokonać sięgając po rozwiązania łatwe. Tak jak problem demograficzny nie może być rozwiązany przez bariery stawiane bezprawnie życiu, tak problemowi środowiska naturalnego nie można sprostać sięgając jedynie po środki techniczne. Są one oczywiście niezbędne i zgromadzenie to będzie musiało je zbadać oraz zaproponować rozwiązania mogące poprawić sytuację. Jest na przykład rzeczą aż nadto oczywistą, że przemysł jest jednym z głównych źródeł zanieczyszczeń i że ci, którzy nim kierują, muszą udoskonalić metody i znaleźć rozwiązania, które nie wpływając - o ile to możliwe - na jakość produkcji, pozwolą jeżeli nie na pełną likwidację, to przynajmniej na poważne ograniczenie przyczyn zanieczyszczeń. W tym zadaniu rola pierwszoplanowa przypada niewątpliwie chemikom, toteż w ich umiejętnościach fachowych pokładamy wielkie nadzieje.

Jednak wszystkie poczynania techniczne okażą się nieskuteczne, jeżeli nie będzie im towarzyszyć świadomość konieczności radykalnej zmiany sposobu myślenia. Jest to apel do naszej odwagi i trzeźwości rozumowania. Czy cywilizacja nasza oprze się pokusie realizowania swych zadziwiających dzieł, rządząc despotycznie środowiskiem przyrodniczym? Czyż w porę dostrzeże drogę ku opanowaniu swego wzrostu materialnego, ku mądrym umiarkowaniu w używaniu ziemskiego pożywienia, ku tej prawdziwej prostocie ducha - i zdobędzie się na dokonanie niezbędnej zmiany

kierunku rozwoju? Pragniemy w to wierzyć. Już bowiem dzisiaj nadmierny rozwój wskazuje ludziom, a - rzecz znamienne - dostrzega to przede wszystkim młodzież, że panowanie nad przyrodą opierać się musi o autentyczne zasady etyczne. Przesyt spowodowany przez zbytnią łatwość życia, rosnąca i coraz bardziej rozpowszechniona świadomość solidarności rodzaju ludzkiego przyczyniają się do odrodzenia pełnej szacunku postawy, która jest fundamentem stosunku między człowiekiem a środowiskiem. Jakże nie przywołać w tym miejscu niezapomnianego przykładu świętego Franciszka z Asyżu i nie wspomnieć o wielkich chrześcijańskich zakonach kontemplacyjnych, dających świadectwo wewnętrznej harmonii, osiągniętej dzięki przepojonemu ufnością zjednoczeniu z rytmem i prawami przyrody?

"Wszystko, co Bóg stworzył jest dobre", pisze święty Paweł (1 Tym 4, 4), podejmując słowa Księgi Rodzaju o miłości Boga do wszystkiego, co stworzone. Dla rodzaju ludzkiego panowanie nad stworzeniem nie oznacza niszczenia, lecz udoskonalenie. Nie ma to być uczynienie ze świata nieznośnego chaosu, lecz miejsca pięknego i uporządkowanego zgodnie z poszanowaniem wszelkiej rzeczy. Tak więc nikt nie może w sposób absolutny i egoistyczny przywłaszczać sobie środowiska, które nie jest *res nullius* - własnością jednostki, lecz *res omnium* - powszechną własnością, dziedzictwem całej ludzkości. Jego właściciele, zarówno prywatni jak i publiczni, postępować muszą w dobrze rozumianym interesie powszechnym. Wszak człowiek jest pierwszym i największym bogactwem Ziemi.

Dlatego troska o zapewnienie wszystkim możliwości sprawiedliwego udziału w istniejących lub potencjalnych bogactwach naszej planety musi ze szczególną siłą obciążać sumienia ludzi dobrej woli. Rozwój, to znaczy wszechstronny rozkwit człowieka, jest głównym, kluczowym tematem waszych obrad, podczas których połączycie poszukiwanie dróg do osiągnięcia równowagi ekologicznej z poszukiwaniem sprawiedliwej równowagi dobrobytu między uprzemysłowionymi ośrodkami a ich tak rozległymi peryferiami. Nędza, jak słusznie powiedziano, jest najstraszliwszym z zanieczyszczeń. Czyż utopią jest wiara, że młode narody, za cenę ogromnych wysiłków budujące lepszą przyszłość dla swoich obywateli, staną się pionierami nowego świata, którego podwaliny stworzyć ma konferencja sztokholmska? Narody te, przyswajając osiągnięcia cywilizacji technicznej, usiłują odrzucić jej skrajności i wypaczenia. Odmówienie im pomocy byłoby tym bardziej niesprawiedliwe, że nader często zapłaciły już one ogromną i niezasłużoną daninę na rzecz degradacji i zubożenia wspólnego dziedzictwa biologicznego. A zatem zamiast upatrywać w walce o lepsze środowisko przyrodnicze przejaw lęku bogatych, dostrzegać należy w niej - i to z korzyścią dla wszystkich - potwierdzenie wiary i nadziei w przyszłość całej rodziny człowieczej skupionej wokół wspólnego celu.

W tym duchu prosimy Wszechmogącego o udzielenie wszystkim uczestnikom konferencji obfitości łask, światła mądrości i zapału braterskiej miłości dla pełnego sukcesu ich prac.

Watykan, 1 czerwca 1972.

Paweł VI